

Wróciłem do kraju, hop do QueQuality, Kuba nie chybił przy transferze
Nawdychałem oparów się tej znieczulicy, co stała się moim pancerzem
Mają być pancze, to będą pancze, ma być najszczerzej, będzie najszczerzej
Był taki moment, że robiłem w fabryce na saksach, spałem w obscórnym kamperze
Siema Manchester, chyba idę na przestępcę
Reszta trochę bez perspektyw, nawet te weekendy przestały mi zmieniać percepcję
Na lepsze jutro receptę ogarniam, choć parę tych spraw mnie jeszcze spowalnia
I jeszcze ta panna pojebana z wtedy, że powinni mnie wjechać w kaftan
Guzior, niechybnie znów w samo serce
Zarób lub zdechnij, czy swoje odbębniej, umieraj szczęśliwy, nareszcie
Jeden kawałek puszczany jest co trzy miesiące, ej, to chyba kpina
Trochę się opierdalam, w sensie nic nie robię i se wypominam
Nie do końca kumam, czy aby na pewno nie mam na to parcia
Takie minimum, co dawałem z siebie, to śmiało rzec można, że farciarz
Wygrywam se życie i wrzucam na snapchat
Nie było was kurwy, jak potrzebowałem tu wsparcia, nie będzie was, gdy nie potrzebuję wsparcia

Zmiany nadeszły, choć zostałem wciąż na blokach
Widać to na pierwszy rzut oka
Nie wierzyłeś w to, to popatrz
Nie wierzyłeś w to, no to popatrz

Zmiany nadeszły, choć zostałem wciąż na blokach
Widać to na pierwszy rzut oka
Nie wierzyłeś w to, to popatrz
Nie wierzyłeś w to, no to popatrz

Budzę się grudą nabitą do lufy, układam t-shirty grafiką do góry
A tego jazgotu nie słucham w ogóle, ty odwiedź kapitol kultury
Błagam, nawet się nie waż kojarzyć z tamtymi mnie
Ja tam siedzę sobie cicho, czekam, aż wpadną karty mi, hee
Bragga? W sensie, że chcesz wciąż opowiadać żarty mi? Nie
Nara, bo muszę się zająć sprawami ważnymi
Joo, chciałem tylko podcierać sobie dupę słowami, byłem zadufany
Jak robiłem całkiem dobre gówno, no a sam byłem splukany
Nie zaprzątam sobie już głowy bzdurami, jak, nie wiem, studiami
Jak, nie wiem, kurwami, jak, nie wiem, ciuchami
Jak, nie wiem, bo wiem, że to i tak chuj da mi
Jak spytasz mnie "Mati, jak życie?", nie mówię, że jakoś idzie
Tylko wychodzę na legal i nawet nie mówię o płycie, życie
I cieszę się w chuj, a starymi błędami brzydzę
I mam taki luz, że nawet się nie martwię, ile płyt sprzedamy w tydzień
Ziomek ze skrętami przyjdzie i na bank się trzeba im przyjrzeć
Nim ziemia im zadrży, gdy zębami zgrzytnę
Nie jestem raperem, ja standup'y ćwiczę

Zmiany nadeszły, choć zostałem wciąż na blokach
Widać to na pierwszy rzut oka
Nie wierzyłeś w to, to popatrz
Nie wierzyłeś w to, no to popatrz

Zmiany nadeszły, choć zostałem wciąż na blokach
Widać to na pierwszy rzut oka

Nie wierzyłeś w to, to popatrz
Nie wierzyłeś w to, no to popatrz